

# Mistrzynie i uczennica – próba utopii.

Beata Kozak

## Beata KOZAK

### Mistrzyni i uczennica – próba utopii

Historia Bettiny von Arnim i Karoline von Günderode ma dwie warstwy albo dwa dna. Pierwsza z nich, ta bardziej powierzchowna, daje się zamknąć w historii ich dość burzliwego związku, a druga zamknąć się nie da. Głębsza historia relacji między Bettiną a Günderode może oznaczać rozważania nad tym, jakiego rodzaju była ta relacja: sentymentalna, wczesnoromantyczna przyjaźń między dwiema pannicami, z których jedna była egzaltowana, narwana i stuknięta, jakbyśmy dziś powiedzieli, a druga chmurna i depresyjna. Czy może było to coś o wiele więcej – może związek erotyczny, ale może siostrzeństwo ducha, budowane w świadomej czy nieświadomej opozycji do braterstwa krwi? I co w relacji Bettiny i Günderode było w ogóle świadome oprócz opublikowania korespondencji między nimi w formie książki? Czy raczej ma Christa Wolf, która wydała pisma Günderode i napisała entuzjastyczny esej o obydwu kobietach, niemal je gloryfikujący – czy też kwestia Bettiny i Karoline to tylko jedno wielkie chciejstwo i romantyczna poza zakochanej w sobie Bettiny von Arnim? Odpowiedź na te pytania wydaje się uzależniona od indywidualnego odbioru tej historii. Pokazuje to recepcja pism Bettiny (w mniejszym stopniu Günderode, która popadła w prawie całkowite zapomnienie) wyrażająca stany od lekceważenia i niechęci po entuzjazm i zauroczenie.

Bettina von Arnim, z domu Brentano, urodziła się w 1785 roku. Niemiecki romantyczny poeta, Clemens Brentano, był jej bratem, a jego przyjaciel Achim von Arnim, także poeta, został jej mężem. Miała z nim siedmioro dzieci. Do innych znaczących w literaturze niemieckiej i światowej twórców, z którymi Bettina miała styczność, należał także Goethe. (W tym miejscu należałoby przestrzec przed złośliwym wobec Bettiny jej wizerunkiem, który kreśli w *Nieśmiertelności* Milan Kundera, przedstawiając Bettinę jako miernotę pasożytującą na geniuszu Johanna Wolfganga, pijawkę, która uczepiona jego pleców chce wepchnąć się na Parnas nieśmiertelnych). Bettina była jedną z najbardziej znaczących kobiet wczesnego romantyzmu w Niemczech i wybitną pisarką. Opublikowała kilka powieści w li-

## Kozak Mistrzyni i uczennica – próba utopii

stach; najważniejsza to *Korespondencja Goethego z dzieckiem* (1835) – z powodu której sto kilkadziesiąt lat później Kundera tak ją niemiło potraktował; *Wiosenny wianek* (1844) napisany na podstawie korespondencji z bratem; i *Günderode*, wydana w roku 1840, składająca się z listów wymienianych z przyjaciółką w okresie między rokiem 1804 a 1806.

Karoline von Günderode była poetką starszą od Bettiny o 5 lat. Pisała poematy w klasycystycznym stylu i nie należała do romantyków, mimo że przyjaźniła się z wieloma spośród nich. W swojej twórczości była bardzo przywiązana do obowiązującego kanonu estetycznego. Ostatnim z szeregu jej nieudanych związków miłosnych był związek z heidelberskim filologiem klasycznym, Friedrichem Creuzerem, człowiekiem żonatym. Ten zawód miłosny najwyraźniej przeważał szalę i Günderode w wieku 26 lat popełniła samobójstwo, wbijając sobie nad brzegiem Renu nóż w serce. Miało to miejsce w osiemnaście dni po zerwaniu przyjaźni z Bettiną, ale oczywiście nie dowiemy się nigdy, czy zerwanie to także miało wpływ na decyzję Günderode o odebraniu sobie życia.

Bettina i Karoline poznały się u babki Bettiny, jednej z pierwszych pisarek niemieckich, znanej autorki sentymentalnych powieści, z których najpopularniejsza to *Fräulein von Sternheim*. Bettina miała wtedy 19 lat, Karoline – 24. Günderode stała się dla Bettiny powiernicą jej tajemnic i najróżniejszych fantazji, bliską przyjaciółką, nauczycielką stylizowaną na mistrza. Być może znaczenie miał tu też fakt, że w wieku 8 lat Bettina straciła matkę i że wśród gromady bliższego i dalszego rodzeństwa czuła się dość obco. Ale Günderode na pewno nie zastępowała jej matki.

Biografowie Bettiny różnie postrzegają jej związek z Günderode. Ingeborg Drevitz pisze o przyjaźni, a Gisela Dischner – o „namiętnej miłości”. W opisach spotkań obydwu kobiet można znaleźć tzw. „momenty”, kiedy Bettina opisuje, jak odwozili Günderode od zamiaru popełnienia samobójstwa i jak krytykowała jej fascynację śmiercią, wspomina m.in. o „pierwszym pocałunku w usta” czy „pocałunkach w szyję”. Na naszą wyobraźnię może też podziałać to, że w przypiływie rozpaczy czy uczuć Bettina „złożyła tysiąc pocałunków” na miejscu tuż pod piersią, które Günderode pokazała jej jako najlepsze do zasztyletowania siebie samej. Miała to być wiedza pewna, bo uzyskana od chirurga. Ale nie możemy być do końca pewni, czy nie jest to metafora, czy usta Bettiny dotykające miejsca przeznaczonego dla śmiertelności noża nie mają być czymś w rodzaju pieczęci życia, zaklaniem sił życia w przyjaciółce kuszonej przez śmierć.

Tu wkraczamy już w inną przestrzeń między Karoline a Bettiną, ciekawszą niż zwykle obracanie w palcach faktów z życiorysów, i możemy być pewni, że Bettina na pewno nie zabroniłaby nam wstępu do tej przestrzeni. Wszystkie jej powieści złożone z częściowo od nowa przepisanej korespondencji z ważnymi dla niej osobami – jej bratem, Goethem czy z Günderode – są w gruncie rzeczy wielkimi, kryształowymi zwierciadłami, w których odbijać ma się Bettina, Bettina i jeszcze raz Bettina. O tyle pomylił się Milan Kundera, przypisując jej w związku z *Korespondencją Goethego z dzieckiem* brzydkie pasożytnicze intencje i o tyle nie zrozumieli sensu tych książek ci, którzy dopatrywali się w nich tylko i wyłącznie nie-

## Przechadzki

skończonej próżności i zakochania w sobie samej starzejącej się pisarki. Bettina wydała przecież swoją korespondencję z Günderode w 34 lata po jej samobójstwie i ich zerwaniu, a więc w wieku ponad 50 lat. Jej przeglądanie się w Goethem, przyjaciółce czy bracie miało służyć znalezieniu samej siebie, swojej tożsamości – czy może raczej umocnieniu jej oraz utwierdzeniu się w swoich prawdach i uczuciach (bo trudno mówić w przypadku emocjonalnej i krytycznej wobec rozumu Bettiny o racjach).

Bettina przyjęła wśród gromady rodzeństwa na wpół błazeńską strategię przetrwania i ustalenia granic swojej osoby. Przyjęła rolę romantycznego dziecka, Mignon, kobolda, który skacze po szafach, drzewach, dachach i płotach i od najmłodszych lat mości się na kolanach Goethego, pobiera ku przerażeniu krewnych lekcje hebrajskiego i matematyki u „starego, czarnego Żyda”, coś tam pisze, coś tam maluje, sadzi kwiatki w ogrodzie, rozmawia z przyrodą tuląc się do ziemi i ogólnie kryje się za maską niepoważnej osóbkki. W ten sposób chciała wyszarpnąć dla siebie ochłap swobody i prowokującymi żartami obronić się przed pytaniami, kiedy w końcu wyjdzie za mąż i zajmie się czymś rozsądnym. Jest jak trąb(k)a powietrzna, w której centrum panuje nie tyle cisza, co rozpacz i samotność. W takiej mniej więcej sytuacji spotyka poważną, stateczną, piszącą ciemne poematy Karoline von Günderode i znajduje w niej – albo przynajmniej tak jej się wydaje – partnerkę dla swego projektu „romantyzowania świata”. Tak właśnie Bettina przedstawiła siebie samą w opublikowanej korespondencji z przyjaciółką.

Czyni to po to, aby się od Günderode odróżnić. Bardzo łatwo można dać się zwieść jej na pozór bezkrytycznemu uwielbieniu dla starszej, poważnej poetki i nie zauważyć, jak bardzo ważna jest dla Bettiny ona sama. I to nie jako trzpiotowaty Motyl Emil i Makowa Panienka w jednym, ale jako indywidualistka odgraniczająca się od tego, co w Günderode jest jej obce – a jest to głównie fascynacja rozumem i silną, porządkującą wszystko męskością, ubolewanie nad własną, słabą płcią i obsesyjne myśli o śmierci. Mówiąc w skrócie – bycie ofiarą.

Różnicę między nimi oddają wyraźnie ich listy. Styl Günderode jest spójny i wyważony, nie ma w jej listach tak wielu „achów” i „ochów”, jak w listach Bettiny, Günderode jest w swoich listach spokojna, logiczna, dość obojętna w porównaniu z tym, jak Bettina miota się od jednego uczucia do drugiego. Momentami Günderode jest wręcz nudna. Bettina jest w ich związku stroną aktywną i zabiegającą o uczucie i zainteresowanie, a Günderode jest obsadzona w roli dużej dawki środka uspokajającego. W odpowiedzi na listy Bettiny – szalone, bardzo długie, pisane czasem przez kilka dni, pełne wyznań i na pozór nic nie znaczącej paplaniny – Günderode wysyła z rzadka listy o wiele krótsze, pedagogiczne, w których poucza Bettinę, strofuje ją, przywołuje do porządku, próbuje nakłonić do systematycznej nauki. Pisze sucho:

Muszę się strzec, aby mnie nie ogarnęły twoje płomienie. Dziwię się, z jak potężną siłą wszystko porywa cię ze sobą i że to nie niszczy twojego zdrowia, bo jak mi się zdaje, sympiasz chyba niewiele?

## Kozak Mistrzynie i uczennica – próba utopii

W jednym z listów Karoline pisze do Bettiny:

Nie weźmiesz mi chyba za złe, że się ciebie trochę boję? ... Nie wiem, może jesteś zabawką złych demonów? [...] Napisz mi jakoś porządnie o tym chaosie i o twoich wariactwach. [...] Piszesz, że kiedy się zataczasz i jesteś troszeczkę pijana, jest to niewymowny duch? – ależ ty się zbyt łatwo upijasz – bo przecież wino ci szkodzi; piszesz, że nowe źródła języka muszą się otworzyć, żebyś mogła wypowiedzieć swoje myśli. Wzmocnij się trochę albo nie pij tak dużo naraz, gdybyś lepiej się sobą zajęła, język by cię nie zawodził.

O stylu listów Bettiny Günderode pisze:

Posługujesz się językiem, który można by nazwać stylem, gdyby nie to, że klóci się ze wszelkimi normami.

Bettina z lubością umieszcza w *Günderode* wszystkie te połajanki i dydaktyczne uwagi, bo przyjaciółka funkcjonuje przecież jako echo jej aktywności, jako wielkie lustro. Im bardziej stateczna i rozsądna wydaje się Karoline, tym bardziej wyróżnia się na jej tle barwna, rozkochana, nieporządna postać Bettiny. Ursula Liebertz-Grün w swoim eseju *Refleksje o poetyce autorki Bettiny von Arnim* określa zachowanie Bettiny jako komedię, a *Günderode* – jako tragedię. Polaryzacja tych dwóch postaci przypomina powiedzenie o przyciągających się przeciwieństwach. W przypadku Bettiny i Karoline to przyciąganie zaowocowało bardzo ciekawym projektem, który w tytule tego tekstu nazwałam próbą utopii. Na określenie intensywnego związku między tymi dwiema młodymi kobietami można by też użyć takich pojęć, jak eksperyment, pogranicze, krawędź, utopia, krok w stronę Gomory – i jeszcze dalej, na pola poza granicami Gomory – i oczywiście inność. W eseju komentującym powieść Bettiny *Günderode* Christa Wolf napisała:

Ta książka opisuje eksperyment, na który poważyły się dwie kobiety. Podtrzymywały się nawzajem, wzmacniały się, uczyły się od siebie. To „utopia”, oczywiście. Eksperyment nie był kontynuowany. Ale dlaczego dopuściliśmy do tego, że słowo „utopia” zdegradowało się do rangi wyzwiska?

To inność Bettiny nadawała ton ich wspólnemu projektowi i to jej inność i odwaga ten projekt zainicjowały. Bettina świadomie wybrała rolę *outsider*-ki, która porusza się poza granicami tolerancji na dziwactwa i która nie jest nawet z powodu swojej inności nieszczęśliwa. Zdaje sobie dokładne sprawę z tego, co robi, ale jednocześnie nie posuwa się za daleko, biorąc przykład z losu Hölderlina, którego zresztą zawsze broniła przed krytyką „filistrów”. Zachowuje maskę cudownego, nieznośnego dziecka, bo dzięki temu nie musi być ofiarą ograniczających ją układów – zamiast tego woli być osobą aktywną i niezależną, uważaną przez otoczenie za wariatkę.

Jej oryginalność i umiejscowienie przestrzeni swej aktywności na pograniczu sztuki i cudactwa zaowocowały szeregiem utopijnych idei, które z entuzjazmem próbowała urzeczywistniać razem z Günderode. Kiedy próbowała wyperswadować

## Przechadzki

przyjaciółce zauroczenie śmiercią, nie ograniczała się tylko do potępienia, lecz próbowała przeciągnąć ją na stronę wykoncypowanej przez siebie nowej religii, religii „radości życia, rozkoszy zmysłowych i humanizmu” – jak nazwała ją Christa Wolff. Religię tę Bettina określiła jako *Schwebereligion*, czyli religię unoszenia albo wznoszenia, lotną religię. Był to projekt zmiany świata, romantyczne przekonanie o niekończącym się rozwoju i przemianie, które nie tolerują wokół siebie żadnych stałych form i ograniczających je ram. W listach do Günderode Bettina pisała:

bo na świecie jest dużo do zrobienia, mnie w każdym razie wydaje się, że nic nie jest na swoim miejscu.

I pewnego dnia wpada na pomysł:

Ach, zróbmy coś naprawdę wielkiego – niech nie będzie tak, że spotkałyśmy się na tym świecie nadaremnie – założmy ludzkości religię, która sprawi, że ludzie poczują się lepiej.

Autorki eseju pt. „*Günderode*” Bettiny von Arnim jako kobieta utopia zwracają uwagę na to, że utopia Bettiny jest utopią oddolną, bo punktem wyjścia jej społecznej religii, dzięki której ludziom ma się wieść lepiej, jest indywidualny człowiek, a jej utopia jest możliwa do urzeczywistnienia już w wykonaniu dwóch pierwszych osób – Günderode i jej samej. Wraz z pomysłem nowej uszczęśliwiającej religii przyjaciółki wymieniały „myśli o rządach” (*Regierungsgedanken*); o tym, jak można by wyrzucić świat do góry nogami i to w dodatku z „uśmiechem na ustach”. Günderode z przyjemnością posyłała Bettinie swoje komentarze i pomysły na temat ich wspólnej, nowej religii i przemeblowania świata. Christa Wolf nazwała ich wspólnie wykoncypowane idee *Weiberphilosophie* – babską filozofią, co jednak nie brzmi w jej wydaniu lekceważąco, wręcz przeciwnie.

Bettina, młoda kobieta z bardzo słabo zaludnionej planety Innych, próbowała przeciągnąć delikatnie na swoją stronę Günderode, też z planety Innych, ale z tych słabszych. Związek, który miał służyć praktykowaniu i rozprzestrzenieniu ich uszczęśliwiających idei, nazwały oczywiście związkiem miłosnym (*Liebesbund*). Bettine pisała do przyjaciółki:

Nie umiem tworzyć tak, jak ty, Günderode, ale umiem rozmawiać z przyrodą, kiedy jestem z nią sama ... A kiedy tylko wrócę ... wtedy przysuniemy nasze łóżka blisko do siebie i będziemy przez całą noc gadać, ... i my, filozofowie, będziemy wygłaszać wielkie, głębokie spekulacje, od których stary świat zadrży w swoich zardzewiałych posiadach, o ile się nawet od tego nie wyrzuci. – Wiesz co, ty jesteś Platonem, i wygnali cię hen na zamek, a ja jestem twoim najukochańszym uczniem i przyjacielem Dionem; kochamy się czule i oddałybyśmy za siebie życie, jeśli byłoby trzeba, a chciałabym, żeby rzeczywiście było trzeba, bo niczego nie pragnę bardziej, niż nadstawić dla ciebie głowy... Tak, tak będę cię teraz nazywać, Platonie! – i jeszcze nadam ci imię pieszczotliwe, będę mówiła na ciebie Łabędź ... a ty mów do mnie Dion. Dobranoc, mój Łabędziu, idź spać na oltarzu Erosa.

## Kozak Mistrzynie i uczennica – próba utopii

Jest to, jak zauważa z wielkim uznaniem Christa Wolf, jedyny w niemieckiej literaturze związek między dwiema piszącymi, twórczymi kobietami, usytuowany w opozycji do powszechnych związków między mężczyznami, zbudowanych na osi „mistrz – uczeń”. „Cóż za odwaga w rozmowach tych dwóch kobiet!” – pisze Wolf i ma na myśli między innymi pojmowanie przez nie natury, całkowicie różne od tradycyjnego, widocznego chociażby w *Fauscie*, gdzie natura jest lochem pełnym tajemnic, wydzieranych jej przemocą. Tymczasem Bettina i Günderode widzą w naturze „kochanie”, przemawiają do niej czule, pytają ją o samopoczucie, a owoce dojrzewające w ogrodzie babki są dla Bettiny ważniejsze niż ponura i niezrozumiała historia egipskich faraonów. Obie przyjaciółki wymieniają w listach wiele uwag o języku, stwarzają wspólnie nowe słowa, odgrywają role dalekie od codzienności.

Można spierać się o to, która z nich była bardziej inna. Bettina – aktywniejsza, żywsza, kolorowa owca w stadzie filistrów, która wyszła w końcu za mąż, urodziła siedmioro dzieci, zarządzała małżeńskimi dobrami pod Berlinem, wydała jeszcze kilka książek i prowadziła w Berlinie salon artystyczny; czy Günderode, którą artyzm doprowadził do przegranej, która tak bardzo wzięła sobie do serca obowiążący kanon estetyczny i koncepcję geniuszu, że nie była w stanie iść do końca w ślady Bettiny i „asertywnie” stworzyć sobie swój własny kanon wartości. Byłaby może w związku z tym kanonem wyśmiewana, jak Bettina, ale może nie stałby się dla niej duszącym, zabójczym kaftanem. Christa Wolf pyta w kontekście przegranej Günderode:

Zastanawiam się, czy brak geniuszów żeńskich, nad którym się często, czasem obłudnie, ubolewa, nie wiąże się oprócz okoliczności życiowych także z tym, że nie nadają się do tego, by dopasować się do obrazu geniusza, skrojonego na męską miarę?

Być może jest to odpowiedź na pytanie o przyczyny niepowodzenia utopii Bettiny i Günderode.

Życie dopowiada swoje własne zakończenia. Friedrich Creuzer potępiał bliski związek swojej kochanki z Bettiną, którą uważał za wariatkę. Najwyraźniej to na jego żądanie Günderode zerwała tę przyjaźń, zwracając Bettinie wszystkie listy i mówiąc jej w czasie ostatniego spotkania wprost, że pomyliły się co do siebie nawzajem. Jak zareagowała Bettina? Schowała się szybko za maską krnąbrnego dziecka, informując Günderode, że obrała sobie teraz za przyjaciółkę radczynię Goethe, matkę Goethego: „Tak więc pobiegłam do niej i jestem teraz z nią jak dziecko”. Trudno zaprzeczyć, że to zdanie nie rozczarowuje. A może dlatego była to tylko próba utopii, że gdyby nie skończyło się tylko na próbie, utopia nie byłaby utopią.